

W zbiorach British Museum znajduje się gliniana tabliczka znaleziona niegdyś w ruinach Niniwy, zawierająca tekst datowany na ostatnie lata panowania asyryjskiego króla Assarhaddona (681–669 p.n.e.), czyli powstała około 672 roku p.n.e. Jest to skierowany do tegoż władcy anonimowy donos na kobietę i kilku mężczyzn, którzy należeli do grona sług gubernatora Szamasz-emuranniego rezydującego w prowincjonalnym mieście Guzana (dziś Tell Halaf w północno-wschodniej Syrii)¹. Wymienionymi na tabliczce mężczyznami byli trzech skrybowie: Kutî, Tutî i Tarsî, kapłan Adad-killanni (szwagier Tarsiego), woźnica rydwanu Qurdî, główny urzędnik zajmujący się księgowością Niri-Ia'u oraz Palti-Ia'u określony mianem „zastępca”. Kobieta nosiła imię Zazâ i była żoną Tarsiego. Donosiciel podaje różne przestępstwa popełnione przez tych ludzi, na przykład przyjmowanie łapówek – mieli się tego dopuścić Kutî i Tutî. Odmówili on również przysłania koni przeznaczonych dla samego króla. To bardzo poważne oskarżenia. Potem jednak donos, wbrew intencjom jego autora, staje się nieco zabawny. Czytamy zatem, że pewnego razu Qurdî położył rękę na należącym do bogini Isztar przedmiocie kultowym w kształcie dużej szyszki, zażądał noża, aby go odciąć i, jak zapowiedział, „wsadzić gubernatorowi w dupę”². Co gorsza, donosiciel zaznacza, że Qurdî wypowiedział jeszcze inne słowa, takie jednak, że strach je przytoczyć (czyżby dotyczyły króla?).

¹ M. Luukko, G. Van Buylaere, *The Political Correspondence of Esarhaddon*, State Archives of Assyria XVI, Helsinki 2002, nr 63 (*Crimes in Guzana*), ss. 58–62 (zob. też uzupełnienia Luukki na stronie: <http://oracc.org/saao/P313461/html>).

² Przepraszam Czytelnika za brutalną dosłowność tego stwierdzenia. Po pierwsze jednak, nie są to moje słowa, tylko Qurdiego, po drugie, znakomicie kontrastują one z majestatem i potęgą króla Asyrii, którego donosiciel musiał akurat poinformować, czym grozi woźnica rydwanu w prowincjonalnym mieście jego gubernatorowi.

Mało tego, porywczego woźnicę rydwanu do wszystkiego tego zachęcał nie kto inny, jak kapłan Adad-killanni. Na koniec w tekście więcej miejsca poświęcono sprawie skryby Tarsiego, który wraz z żoną, synami oraz szwagrem tak bardzo panoszą się w Guzanie, że zdaniem donosiiciela wszyscy oni powinni ponieść karę śmierci. I właśnie na marginesie tego ostatniego stwierdzenia w tekście dodano, że „ich żony ściągną księżyc z nieba”³.

To drobne napomknięcie o sprowadzaniu księżycy, jakie zawiera opisywana tabliczka, jest pierwszą chronologicznie wzmianką o zjawisku⁴, któremu poświęcona jest cała ta książka. Tyle tylko, że przywołany tekst to odosobnione⁵ świadectwo pochodzące z VII wieku p.n.e. z prowincjonalnego miasta asyryjskiego imperium. Tymczasem dysponujemy prawie setką relacji o ściągnięciu tarczy miesiąca z niebios podczas jakiegoś mrocznego magicznego rytuału pochodzących z greckich i łacińskich źródeł z okresu od połowy V wieku p.n.e. do połowy VI wieku n.e. Przedmiotem naszego studium będą zatem tylko te klasyczne relacje, gdyż więcej informacji z pojedynczego bliskowschodniego przekazu nie da się wydobyć⁶. Oczywiście można zadać pytanie o związek magicznego

³ W tekście pada tylko bardzo krótkie stwierdzenie (przekł. D. Lewandowska): „Ich żony ściągną księżyc z nieba”. Ponieważ wcześniej wymieniono skrybę Tarsiego i jego szwagra Adad-killanniego, określenie „ich żony” może odnosić się albo tylko do małżonek tych dwóch mężczyzn, albo – jak sugeruje D. Schwemer (*Abwehrzauber und Behexung. Studien zum Schadenzauberglauben im alten Mesopotamien*, Wiesbaden 2007, s. 126, przyp. 289) – do wszystkich kobiet z tej rodziny, czyli również do żon dorosłych już synów Tarsiego.

⁴ Istnieje jeszcze mit „O księżycu, który spadł z nieba” zachowany w dwóch wersjach językowych, hatyckiej i hetyckiej. Otóż miesiąc z jakichś powodów spadł z niebios do miasta Lihzina i dopiero zaklęcia bogini magii Kamrusepy (Katahziwuri) sprawiły, że powrócił na swoje miejsce (wcześniej jeszcze czytamy, że zaklinany księżyc ma szczeknąć!). Magiczne czynności nie ściągną więc księżycy na ziemię, ale odwrotnie – zmuszają go do powrotu na nieboskłon. Poza tym w tekście podkreśla się, że leżąc w Lihzinie, pozostał on niezauważony przez ludzi. Trudno więc uznać, że mamy do czynienia ze ściągnięciem księżycy z niebios za pomocą magii – zob.: M.H. Hoffner, *Hittite Myths*, Second Edition, ed. G.M. Beckman, Atlanta 1998, nr 12, ss. 34–36; por. też: P. Taracha, *Religions of Second Millennium Anatolia*, Wiesbaden 2009, s. 77; M. Popko, *Magia i wróżbiarstwo u Hetytów*, Warszawa 1982, ss. 13, 15, 35–36; idem, *Mitologia hetyckiej Anatolii*, Warszawa 1987, ss. 108–109; idem, *Wierzenia ludów starożytnej Azji Mniejszej*, Warszawa 1989, s. 72.

⁵ E. Reiner, *Astral Magic in Babylonia*, Philadelphia 1995, ss. 97–101.

⁶ Zob. jednak chociażby następujące studia: T. Abusch, D. Schwemer, *Corpus of Mesopotamian Anti-Witchcraft Rituals*, vol. I, AMD 8/1, Leiden–Boston 2011, s. 8 (z taką sugestią: „This is very likely an allusion to the performance of witchcraft before astral deities [including the moon], a technique that the diagnostic texts, rituals and incantations primarily associate with ‘cutting-of-the-throat’ magic [zikurudû]”); J.Z. Wee, „Grieving with the moon: pantheon and politics in the lunar eclipse”, *Journal of Ancient Near Eastern Religions* 14, 2014, ss. 29–67,

obrzędu, tak często wspomnianego przez greckich i rzymskich autorów, z praktykami, jakimi parały się kobiety z Guzany, do kwestii tej wrócimy jednak dopiero w Zakończeniu.

Zakres pracy

Dokładne i precyzyjne określenie tego, co jest, a co nie jest tytułowym sprawozdaniem księżycy z niebios może, wbrew pozorom, nastęrczać wielu trudności. Po pierwsze – a jest to w zasadzie wniosek z analizy wszystkich przypadków takich praktyk – ściągnięcie tarczy miesiąca z nieboskłonu za pomocą magii oraz zwykle astronomiczne zaćmienie, **uznawane przez niektóre osoby** (co jest kluczową kwestią) za skutek działań magicznych, to ten sam interesujący nas fenomen. Jak się przekonamy, będziemy mieli do czynienia z „nienaturalnym” wytrącaniem księżycy z jego biegu, a jednocześnie jego zwykle zaćmienie również może zostać uznane za skutek ludzkich praktyk. Uwzględnimy więc wszystkie wzmianki o zaklinaniu miesiąca zakłócającym jego położenie oraz te informacje o jego zaćmieniach, które ktoś uważa za efekt działań magów i czarownic (same zaćmienia, bez kontekstu magicznego, nas nie interesują, chyba że jako materiał porównawczy). To bardzo ważna kwestia, gdyż w źródłach antycznych wyraźnie widać ślady dyskusji na temat tego, czy wszystkie lub niektóre tylko zaćmienia księżycy są czy też nie są wynikiem czarnoksięskich praktyk.

Poza zaćmieniem jeszcze inne zjawisko naturalne bywało uznawane za oznakę lub skutek ściągnięcia księżycy z niebios. Otóż czasem podczas nowiu jego tarcza może stać się całkowicie niewidoczna. Są bowiem dwa lub trzy dni, gdy bardzo wąski i wciąż zmniejszający się sierp „starego” księżycy może na krótko całkowicie zniknąć z pola widzenia, zanim ukaże się równie wąski sierp „nowego” księżycy⁷. Jak się przekonamy, całkowity zanik miesiąca podczas tego czasu, tak

gł. ss. 58–59; E. Frahm, *Revolt in the Neo-Assyrian Empire: a preliminary discourse analysis*, [w:] *Revolt and Resistance in the Ancient Classical World and the Near East. In the Crucible of Empire*, ed. J.J. Collins, J.G. Manning, Leiden–Boston, 2016, ss. 76–89, gł. s. 86; M. Luukko, *Anonymous Neo-Assyrian Denunciations in a Wider Context*, [w:] *Neo-Assyrian Sources in Context. Thematic Studies of Texts, History, and Culture*, ed. S. Yamada, Helsinki 2018, ss. 163–184, gł. s. 168, przyp. 37, i ss. 175–176.

⁷ J. Włodarczyk, *Księżyc w nauce i kulturze Zachodu*, Poznań 2012, ss. 48–58 i s. 88.

zwanej interluny (łac. *interlunium*⁸), również bywał uznawany za przejaw działań magicznych. Znow jednak interesują nas tylko te relacje na temat owego naturalnego fenomenu, w których wprost uważa się go za efekt czarów.

A zatem: niezwykle ściągnięcia oraz zaćmienia i zniknięcia podczas nowiu będą przedmiotem naszego zainteresowania, o ile źródła ukazują takie zjawiska jako skutki praktyk magicznych.

Druga zasadnicza kwestia, gdy usiłujemy zakresłać granice obszaru badawczego, to sposób opisu zjawiska. Wzmianki o ściągnięciu księżyca z niebios są bowiem tylko licznymi, ale niewielkimi dygresjami na marginesie opowieści o zupełnie innych sprawach. Żaden tekst nie jest w całości poświęcony wyłącznie temu obrzędowi. Nawet jeśli mamy dwa lub trzy zdania o sprowadzaniu księżyca, jest to najczęściej i tak niewielka tylko dygresja w passusie jakiegoś dzieła, które dotyczy czegoś zupełnie innego. W efekcie nie dość, że nie dysponujemy dokładnym opisem interesującego nas zjawiska, to jeszcze większości autorów wzmianek na ten temat wcale nie interesuje ściągnięcie księżyca, wspominają o tym niemal mechanicznie, na przykład wyliczając, co umieją robić czarownice. Co gorsza – a wrócimy do tego w Zakończeniu – prawie wszystkie (poza nielicznymi wyjątkami) napomknięcia o sprowadzaniu księżyca znajdują się w tekstach literackich, najczęściej poetyckich. Różni pisarze antyczni posługują się więc językiem, w którym wspominając ten rytuał, opisują go zastępczymi wyobrażeniami. Zamiast stwierdzić, że czarownice sprowadziły tarczę miesiąca na ziemię, będą pisali, że księżyc „się zawstydził”, „poczerwieniał”, za czymś „skrył”, „zrzucił piankę na trawy” etc. – możliwości jest bardzo dużo. Dopiero kontekst takich relacji wskazuje, że mamy do czynienia z interesującym nas zjawiskiem. Oznacza to, że jeśli chcemy uwzględnić wszystkie informacje o sprowadzaniu księżyca z niebios, musimy odnotowywać następujące sytuacje, które powstały **na skutek działań magicznych**:

- jasno określone ściągnięcie księżyca z niebios⁹, bez wnikania w to, czy jego tarcza sięgnęła ziemi, czy tylko znalazła się bliżej niej;
- niespodziewane obniżenie położenia księżyca lub wytrącenie go z normalnego biegu;

⁸ Zob.: *Ox. Lat. Dict.*, s.v. „interlunium”; o znaczeniu tego okresu zob. chociażby M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przekł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, ss. 155–184 („Księżyc i mistyka lunarna”), gł. s. 170.

⁹ Zob.: C. Mugler, „Sur l’origine et le sens l’expression *καθαίρειν τὴν σελήνην*”, *Revue des Études Anciennes* 61, 1959, ss. 48–56; *Dictionnaire historique de la terminologie optique des Grecs*, Paris 1964, s.v. *καθαίρειν* et *κάθαρσις*.

- nagła i niezrozumiała zmiana normalnego, białego i świetlistego koloru księżycy na czarny, czerwony lub żółty/zielony/„blady”;
- używanie lustra ukierunkowane na księżyc i mającego zakłócić jego bieg lub zmienić kolor;
- pozyskiwanie tak zwanej pianki księżycowej (*σεληνιακός* / *spuma lunaris*) i/lub jej wykorzystanie w magii;
- magiczne przyzywanie księżycy (lub Selene, Luny, Diany, Hekate, Triwii i innych bóstw lunarnych), o ile towarzyszy temu informacja o zmianie jego położenia lub koloru¹⁰;
- posługiwanie się magicznym przyrządem lub przyrządami (*rhombos*, *iyinks*), ujęte w kontekście działań nakierowanych na księżyc;
- bicie w przedmioty wykonane z brązu lub miedzi (*χαλκός*, *aes*), posługiwanie się cymbałami, dzwonkami, różnymi trąbami etc.; wrzaski, krzyki i wszelkie hałasy skierowane do księżycy i mające mu pomóc w walce z nienaturalnie wywołaną ciemnością (albo informację, że ktoś tak nie postępuje, chcąc – przeciwnie – zakryć tarczę księżycy);
- nieokreślone precyzyjnie „tessalskie” praktyki magiczne ujęte w kontekście zakłócania biegu słońca, gwiazd, księżycy i innych elementów natury (mórz, rzek, lasów, gór etc.);
- „wystraszenie” księżycy (zob. *PGM XIII 870–875*: ἡ σελήνη ἐνφοβος ἔσται), w zbitce pojęciowej głoszącej potęgę magii, ukazane razem z zatrzymaniem biegu słońca, zerwaniem gwiazd z niebios etc.;
- inne sytuacje wskazujące jednoznacznie, że chodzi o interesujący nas ryt.

W tej książce zajmujemy się zasadniczo tylko sprowadzaniem tarczy miesiąca z niebios, nie zaś podobnymi działaniami podejmowanymi przeciwko słońcu lub gwiazdom (o ściąganiu lub zstępowaniu tych ostatnich pisaliśmy zresztą w odrębnej monografii¹¹), chyba że pojawi się to w tekście źródłowym wraz z księżycem w jednym passusie o potędze magii albo będzie uzasadnione w jakiś inny sposób. Trzeba też zaznaczyć, że zgodnie z antycznym geocentrycznym wyobrażeniem *Universum* istnieją gwiazdy ruchome (czyli ciała niebieskie

¹⁰ Same inwokacje do bóstw lunarnych, bez informacji o zmianie położenia księżycy, nas nie interesują, gdyż są zazwyczaj stałym składnikiem modlitwy lub ewentualnie jakichś innych praktyk kultowych.

¹¹ P. Janiszewski, *Afrodyta Urania. Fizyczne, mistyczne i teurgiczne teofanie Niebiańskiej Bogini w czasach późnego antyku (relacje i asocjacje)*, Warszawa 2017 – i ta pozycja, i obecna dotyczą szerszej kwestii relacji pomiędzy fizycznymi elementami wszechświata a człowiekiem z jego pretensją do wpływu na ich działanie.

okraczające Ziemię: Księżyc¹², Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz, Saturn) oraz gwiazdy stałe, przymocowane do leżącej najdalej sfery zamykającej kulę Wszechświata. Nasze i antyczne pojęcia są zatem różne, dlatego w starożytności często mianem gwiazdy (*sidus*) określa się ewidentnie księżyc. Tak czy inaczej, bohaterem tej książki jest księżyc, inne zaś ciała niebieskie krążą wokół niego: taki system – nazwijmy to – lunocentryczny.

Tyle o zakresie tematycznym książki. Zasięg chronologiczny w zasadzie został już określony na wstępie: wyznacza go czas powstania wzmianek źródłowych. Pomijając (ze względów, o których wyżej) praktyki kobiet z asyryjskiej Guzany z około 672 roku p.n.e., mamy relacje autorów greckich i łacińskich, poczynając od pierwszej wzmianki z połowy V wieku p.n.e. do ostatniej z połowy VI wieku n.e. (czyli w sumie równe tysiąc lat). Co prawda początkową cezurę można starać się cofnąć o dwadzieścia lub nawet trzysta lat, ale – jak zobaczymy – wymagałoby to uwzględnienia bardzo dyskusyjnych świadectw¹³, do czego też jeszcze wrócimy w Zakończeniu. Z kolei końcową granicę wyznaczają wzmianki, które ukazują ściąganie księżyca w kontekście ostatnich już działań magicznych związanych z religią starych bogów i demonów: na Zachodzie będą to kazania biskupa Cezarego z Arles (468/470–542), przerażonego breweriami wyczynianymi przez jego „owieczki” (zob. rozdz. A XIII 3), na Wschodzie zaś – filozoficzne komentarze neoplatońskiego filozofa Olympiodorosa z Aleksandrii, tkwiącego w nurcie wielkiej intelektualnej klasycznej tradycji przodków (zob. rozdz. A XIV). Oczywiście i wcześniej, i później praktykowano ryt ściągania księżyca. To „wcześniej” w sposób pewny wynika niestety tylko z jednego, uroczego skądinąd, pisma asyryjskiego donosiciela działającego w VII wieku p.n.e. (ale nie dotyczy ono świata grecko-rzymskiego), „później” zaś odwołuje się do wielu relacji

¹² Warto także zaznaczyć, że nazwy ciał niebieskich powinny być pisane wielkimi literami, np. Słońce i Księżyc. Jako rzeczowniki pospolite te same dwa wyrazy pisze się małymi literami. W źródłach z epoki antycznej granice pomiędzy tymi znaczeniami są jednak czasem dość płynne. Na przykład zaćmienie Księżyca to dla nas i niektórych antycznych fenomen astronomiczny, co implikuje pisownię wielką literą. W wielu jednak relacjach ich autorzy nie patrzą na to jako na zjawisko astronomiczne, pisząc np., że „księżyc skrył twarz” albo że „oblicze księżyca poczerwiało”. W tych miejscach pisownia wielką literą wydaje się nieuzasadniona. Poza tym w przytaczanych przez nas polskich przekładach dzieł pisarzy starożytnych ich tłumacze są czasem bardzo niekonsekwentni w stosowaniu wielkich liter. Ponadto w tej książce często w jednym zdaniu myślimy o Księżycu/księżycu jako o ciele niebieskim i używamy tego rzeczownika w znaczeniu pospolitym. Ogólnie więc trzymamy się zasad (choć nie jesteśmy purystami) z lekką skłonnością do pisowni małą literą.

¹³ Zob. ss. 59–61.

o podobnych praktykach magicznych sięgających co najmniej początków XX wieku. W Zakończeniu oraz w różnych innych miejscach tej książki w roli dygresji i materiału porównawczego (zob. szczególnie rozdz. B IV) odwołam się do tych przekazów, powstałych długo po VI wieku n.e., nie będą one jednak już materiałem do autonomicznych analiz.

Na koniec wyjaśnień zakresu pracy trzeba jeszcze odnieść się do nadzwyczaj kłopotliwego słowa „magia” (czy nawet szerzej – określenia „rytuał magiczny”). Wielu uczonych reprezentujących różne dyscypliny od dziesięcioleci proponowało i wciąż proponuje różne definicje i wyjaśnienia tego terminu. Odnosząc się z wielkim szacunkiem i podziwem do wszystkich tych studiów oraz obficie z nich korzystając, nie podejmiemy się jednak w tym miejscu przedstawienia choćby tylko najogólniejszego zarysu badań nad tą trudną i złożoną kwestią, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca, a i tak byłoby powierzchowne i niezadowolające. Pozostaniemy zatem na poziomie zebrania i historyczno-filologicznej analizy relacji autorów antycznych o sprowadzaniu księżycy ukazanym jako skutek działań czarownic i magów, nie próbując przenosić wyników naszych badań do obszaru bardziej ogólnych rozważań o fenomenie magii. Niech ta książka będzie kwerendą źródłową i wstępną analizą przydatną – mamy nadzieję – do dalszych badań z zakresu religioznawstwa prowadzonych przez bardziej kompetentne w tej dziedzinie osoby.

Podstawy źródłowe i stan badań

Podstawy źródłowe książki tworzą dwa tylko znane dziś przedstawienia ikonograficzne oraz liczne wzmianki autorów greckich i łacińskich działających od połowy V wieku p.n.e. do połowy VI wieku n.e. i piszących o interesującym nas rytuale. Materiał ten jest bardzo nierównomiernie rozłożony na przestrzeni owego tysiąca lat. Będziemy więc mieli tylko około dziesięciu relacji z czasów Grecji klasycznej i wczesnohellenistycznej (V–III wiek p.n.e.), bardzo wiele wzmianek w poezji doby Augusta oraz wczesnego Cesarstwa (I i II wiek), potem zaś mniej liczne i rozproszone opisy pochodzące z następnych stuleci. Mimo to uzyskany na podstawie takich źródeł obraz wydaje się dość jasny, tyle że w żaden sposób nie można uchwycić ewentualnych zmian w rytuale, który widzimy przecież na przestrzeni dziesięciu stuleci i to w różnych częściach basenu Morza Śródziemnego. Do tej kwestii wrócimy jeszcze w Zakończeniu. Poza tym

mamy do czynienia z inną, dalece poważniejszą dysproporcją, gdyż zdecydowana większość wzmianek o ściąganiu tarczy miesiąca z nieboskłonu pochodzi z dzieł poetyckich, co będzie miało poważne konsekwencje. Źródła *stricte* techniczne, magiczne, są nieliczne (w zasadzie dwa: tak zwane *Greckie Papirusy Magiczne* oraz *Kyranides*), co znów okaże się jedną z fundamentalnych kwestii. I do niej wrócimy w Zakończeniu. Niemniej mimo wszelkich utrudnień podstawy badania wyglądają solidnie, już teraz można zdradzić, że w sumie dysponujemy prawie setką różnych przekazów na temat interesującego nas zjawiska. Jak na grecko-rzymską starożytność to materiał imponujący: przypomnijmy, że z Bilskiego Wschodu mamy tylko jedną kilkuwyrazową wzmiankę donosiela z Guzany.

Z kolei kwestia stanu badań nad sprowadzaniem księżyca wygląda tak, że prawie każda monografia poświęcona magii antycznej i co drugi artykuł na jej temat – a można odnieść wrażenie, że są ich tysiące – zawiera mniejszą lub większą wzmiankę o tym rytuale, przede wszystkim dlatego, że jest on nadzwyczaj efektowny. Jest nawet tak, że ściąganie tarczy miesiąca ku ziemi stało się emblematyczne dla magii antycznej: Radcliffe G. Edmonds III¹⁴ dał swojej obszernej monografii opublikowanej w 2019 roku tytuł *Drawing Down the Moon. Magic in the Ancient Greco-Roman World*, a na okładce tej książki znajduje się jedno z dwóch zachowanych przedstawień ukazujących czarownice zaklinające księżyc. Tyle że ta licząca 418 stron praca nie jest, wbrew swemu tytułowi, poświęcona sprowadzaniu księżyca z niebios, ale ogólnie magii antycznej, a tytułowy rytuał zajmuje w niej jeden krótki i bardzo powierzchowny rozdział (ss. 19–34: „Drawing Down the Moon”). Mimo to znaczenie rytu sprowadzania księżyca, jego ważne miejsce w magii antycznej oczywiście zauważono, co zaowocowało chociażby liczbą stron poświęconych temu zjawisku w antologiach tekstów starożytnych mówiących o czarach. Na przykład Daniel Ogden¹⁵ w swojej bardzo użytecznej publikacji *Magic, Witchcraft, and Ghosts in the Greek and Roman Worlds: A Sourcebook* zamieścił odrębny rozdział pt. „Drawing Down the Moon” (ss. 236–240), w którym zawarł dziesięć tekstów źródłowych (nr 214–223). W innych przywołanych przez tego badacza poświadczeniach¹⁶ znalazły się passusy związane z kwestią sprowadzania księżyca z niebios.

¹⁴ R.G. Edmonds III, *Drawing Down the Moon. Magic in the Ancient Greco-Roman World*, Princeton–Oxford 2019.

¹⁵ D. Ogden, *Magic, Witchcraft, and Ghosts in the Greek and Roman Worlds: A Sourcebook*, Oxford 2002.

¹⁶ Idem, s. 350 (General Index), s.v. „Moon, drawing down of”.

Jest to w sumie wybór bogaty, choć oczywiście nie mamy tu kompletnego zestawu przekazów źródłowych opisujących to zjawisko. To zresztą sytuacja typowa.

O sprowadzaniu księżycy pisali autorzy bardzo licznych opracowań, których nie sposób w tym miejscu wymienić, a z których korzystamy w całej książce¹⁷. Nie ma jednak pozycji, w której omówiono by cały ten, dość obfity, materiał. Bez fałszywej skromności, ale i popadania w samozadowolenie, można napisać, że najbardziej wnikliwe i akrybiczne studia poświęcone wyłącznie ściąganiu księżycy z niebios w czasach szeroko pojętego antyku opierają się na nie więcej niż pięćdziesięciu wzmiankach źródłowych, tymczasem nam udało się zebrać ich około setki. W tym widzimy jedną z dwóch podstawowych zalet (znów bez fałszywej skromności) przedstawianej Czytelnikowi książki. Drugą jest sposób ujęcia tego zagadnienia, co ściśle wiąże się z kwestią konstrukcji tej publikacji.

Struktura pracy

Nasza książka składa się dwóch części (na potrzeby odwołań wewnętrznych określonych literami A i B). W pierwszej z nich (A) w układzie chronologiczno-gatunkowym zostały przedstawione i poddane analizie wszystkie wzmianki na temat

¹⁷ Zdaje się, że żadne z opracowań nie zawiera pełnego wykazu tych świadectw. Poza tym w źródłach, do których odsyłają studia, często są tylko ogólne wzmianki o biegłości czarownic z Tessalii. Najwięcej odsyłaczy do źródeł opisujących rytuał ściągania księżycy podają: E. Tavenner, *Studies in Magic from Latin Literature*, New York 1916, s. 20, przyp. 96; idem, *Roman Moon Lore*, „Washington University Humanistic Series”, Series IV, nr 1, 1920, ss. 54 i 75–82; C. Preaux, *La Lune dans la pensée grecque*, Bruxelles 1973, gł. ss. 119–123; D.E. Hill, „The Thessalian Trick”, *Rheinisches Museum für Philologie* 116, 1973, ss. 221–238; S. Lunais, *Recherches sur la lune I: les auteurs latins de la fin des guerres puniques à la fin du règne des Antonins*, Leiden 1979, ss. 221–233; J. Cazeaux, „La Thessalie des magiciennes”, [w:] *La Thessalie: actes de la table ronde, 21–24 juillet 1975 (Lyon)*, ed. B. Helly, Lyon 1979, ss. 265–275; P.J. Bicknell, „The dark side of the moon”, [w:] *MAISTOR: Classical, Byzantine and Renaissance Studies for Robert Browning*, Canberra 1984, ss. 67–75; S.I. Johnston, *Restless Dead: Encounters between the Living and the Dead in Ancient Greece*, Berkeley 1999, s. 113; R. Gordon, „Imagining Greek and Roman magic”, [w:] *Athlone History of Witchcraft and Magic in Europe*, vol. II, *Ancient Greece and Rome*, ed. B. Ankarloo, S. Clark, London 1999, 159–275, gł. s. 223 („Pulling down the moon”); O. Phillips, „The witches’ Thessaly”, [w:] *Magic and Ritual in the Ancient World*, ed. P. Mirecki, M. Meyer, Leiden 2002, ss. 378–386; M. Mili, *Religion and Society in Ancient Thessaly*, Oxford 2014, ss. 259–299 („The land rich in herbs”), gł. ss. 287–289 i 294–295; K. ní Mheallaigh, *The Moon in the Greek and Roman Imagination, Myth, Literature, Science and Philosophy*, Cambridge 2020, gł. ss. 37–43.

ściągania księżycy z niebios. Wyodrębniono tu czternaście rozdziałów (A I–XIV) poświęconych kolejno najstarszym świadectwom ikonograficznym (A I), relacjom z czasów Grecji klasycznej i wczesnohellenistycznej (A II), greckim gramatykom początków Cesarstwa (A III), łacińskim poetom czasów Augusta (A IV) etc., aż do działającego w połowie VI wieku n.e. filozofa Olympiodorosa z Aleksandrii (A XIV). W ten sposób możemy poznać wszystkie przekazy, widzimy ich sens i znaczenie, a przede wszystkim dostrzegamy charakterystyczne dla pewnego rodzaju źródeł cechy narracji, i to jeszcze umocowane w konkretnym czasie, w którym one powstały. Innymi słowy – zobaczymy, co o ściąganiu księżycy pisali na przykład badacze przyrody z początków Cesarstwa (A VII), poeci późnoantyczni (A XI) czy też autorzy równie późnych prac *stricte* magicznych (A XII). Ta partia książki (A) będzie więc miała postać obszernego korpusu tekstów źródłowych zaopatrzonego we wprowadzenia ukazujące kontekst przekazu oraz wyjaśnienia kwestii najważniejszych z punktu widzenia tematu. Ponieważ znajdą się tu relacje autorów tej rangi co Platon, Wergiliusz, Horacy, Owidiusz, Liwiusz, Tacyt czy Plutarch, nie ma mowy o wykorzystaniu poświęconej im całej literatury badawczej. Uwzględnimy zatem tylko dobre, opatrzone objaśnieniami naukowymi wydania ich dzieł (głównie Les Belles Lettres), najważniejsze komentarze i wprowadzenia do studiów (typu: *Companion to...*), opracowania podejmujące ściśle kwestię ściągania księżycy z niebios w konkretnych przywoływanych źródłach.

W drugiej części książki (B) znajdzie się pięć odrębnych studiów poświęconych najważniejszym kwestiom związanym z rytuałem ściągania księżycy, które przewijają się przez wiele tekstów zebranych w części pierwszej. Będzie to kolejno: poszukiwanie aitiologicznego mitu wyjaśniającego interesujące nas zjawisko w antycznych relacjach o Endymionie oraz o bogu Panie, czyli uśpionym kochanku oraz gwałcielu bogini księżycy, dla których zstępowała ona z niebios (B I); kwestia przemian barwnych, jakim podlegał zaklinany księżyc (B II); rola lustra w rycie sprowadzania księżycy z niebios (B III); relacje o pozyskiwaniu i używaniu magicznej pianki księżycowej (B IV); bicie w brąz jako czynność odpędzająca zaciemnienie księżycy (B V). Braliśmy pod uwagę jeszcze szósty rozdział poświęcony karze, jaka spotykała czarownice ściągające tarczę miesiąca z nieboskłonu, ale to zagadnienie dobrze opracowała Nereida Villagra¹⁸, wystarczy zatem,

¹⁸ Zob.: N. Villagra Hidalgo, „Tesalias: brujas, ciegas y sin hijos”, [w:] *Mito y Magia en Grecia y Roma*, ed. E. Suárez de la Torre, A. Pérez Jiménez, Barcelona 2013, ss. 67–76; eadem, „Plato on the Thessalian trick: a new interpretation of *Gorgias* 513”, *Greek, Roman, and Byzantine Studies* 57, 2017, ss. 282–294.

że odniesiemy się do jej ustaleń w związku z analizą źródeł, w których pojawi się ta kwestia (zob. głównie: A II 4, A XIV etc.). Ta część książki (B) zawiera zatem studia, odwołania i cytaty pochodzące z zebranych w części pierwszej (A) źródeł, tyle że tym razem tematycznie wyselekcjonowane. Pewnych powtórzeń nie da się uniknąć, ale tylko w ten sposób można zebrać i przedstawić te same kwestie (np. pozyskiwanie pianki księżycowej lub bicie w brąz) poruszane przez kilku lub kilkadziesiąt autorów. Aby zmniejszyć skalę powtórzeń, w części drugiej (B) bardzo ograniczymy odwołania do ogólnej literatury dotyczącej autorów i tekstów zebranych w części pierwszej (A).

Taka dwuczęściowa konstrukcja książki pozwoli pokazać cały materiał z uwzględnieniem kontekstu czasu i rodzaju źródła oraz jednocześnie wydobyc z tego najważniejsze i najciekawsze kwestie, które – opracowane w postaci odrębnych rozdziałów – zyskają należną im rangę oraz zwrócą uwagę Czytelnika na to, co najistotniejsze w tym obszarze badawczym. Dzięki pięciu tematycznym studiom z drugiej części książki nie stracimy zatem z pola widzenia tego, co w setce wzmianek o ściąganiu księżyca jest wspólne i bardziej ogólne.

Ważną częścią książki jest Zakończenie, gdyż kładziemy w nim nacisk na obecność rytu sprowadzania księżyca w źródłach późniejszych niż epoka antyczna. Powrócimy w ten sposób do kwestii sygnalizowanej w pierwszym akapicie tego Wprowadzenia, poświęconym praktykom, które około 672 roku p.n.e. w asyryjskiej Guzanie miała skutecznie Zazâ oraz nieznaną z imienia małżonka kapłana Adad-killanniego. Będzie to próba odpowiedzi na pytanie, jak antyczny grecko-rzymski ryt ściągania tarczy miesiąca z nieboskłonu powinien być umiejscowiony w znacznie szerszym i o wiele dłuższym strumieniu podobnych wcześniejszych i późniejszych działań¹⁹.

Podziękowania i dedykacja

Wdzięczność jestem winien przede wszystkim Recenzentom książki, Pani prof. dr hab. Ewie Wipszyckiej-Bravo oraz Panu prof. dr. hab. Włodzimierzowi Lengauerowi: dziękuję za wszystkie bezcenne uwagi i sugestie. To szczególna

¹⁹ W tym miejscu winni jesteśmy jedną jeszcze, czysto techniczną uwagę: co do zasad pisowni greckich i łacińskich imion, nazw geograficznych i etnograficznych, terminów technicznych, staraliśmy się – zgodnie z najnowszymi trendami – pozostać najbliższym oryginalnego brzmienia, odstępując od tego tylko w przypadku mocno utrwalonej tradycji ich spolszczenia.

sytuacja, gdyż obojgu Recenzentom, jako moim akademickim nauczycielom, zawdzięczam swoją wiedzę i umiejętności. Niech więc zalety tej publikacji będą złożonym im skromnym hołdem, jej wady zaś staną się świadectwem wyłącznie mojej ułomności.

Za różne wskazania dotyczące obecności interesujących mnie pewnych lunar-nych wątków w literaturze współczesnej dziękuję serdecznie dr. Constantinosowi Balamoshevowi z Wydziału Archeologii UW oraz koledze Miłoszowi Niewierowiczowi. „Literacką” zaś w swej formie część Zakończenia dedykuję koleżance z Zakładu Historii Starożytnej Wydziału Historii UW Krystynie Stebnickiej, miłośniczce literatury, zamiast wszelkich podziękowań, których nie znosi.

Książka nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby nie wsparcie finansowe Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydziału Historii tej uczelni, za co składam podziękowania Dziekanowi Wydziału Historii UW prof. ucz. dr. hab. Łukaszowi Niesiołowskiemu-Spanò.

* * *

Książka powstawała dość długo, mniej więcej do 2016 roku, poza tym w latach 2019–2021 całkowicie zarzuciłem prace nad nią z powodu grantu badawczego poświęconego zupełnie innym zagadnieniom. Wcześniej jednak i później przez kilka lat miałem przyjemność zajmować się relacjami o sprawdzaniu księżycy z niebios na zajęciach prowadzonych na obecnym Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Podczas tych spotkań wiele kwestii związanych z tym tematem było przedmiotem wspólnych analiz i dyskusji. Za wszelkie sugestie i uwagi dziękuję wszystkim uczestnikom owych zajęć. Nie jestem w stanie wymienić każdego z nich, tym bardziej że było to grono liczne i często zmieniające swój skład. Odnotuję tylko imiona i nazwiska tych osób, które najbardziej zapadły mi w pamięć i którym zawdzięczam najwięcej. Niektórzy z nich to obecnie uznani już, samodzielni badacze z doktoratem lub w trakcie przewodu doktorskiego (pominę jednak ich oficjalną tytułaturę). Wszystkim składam gorące podziękowania, w szczególności zaś: Joannie Cel-Domazet, Radosławowi Domazetowi, Wojciechowi Giemzie, Kamilowi Jastrzębskiemu, Zuzannie Kalucie, Dominice Lewandowskiej, Krzysztofowi Małachowskiemu, Aleksandrowi Paradzińskiemu, Sławomirowi Poloczkowi, Annie Rechentiuk-Tyszcze, Mateuszowi Wojtalikowi, Romanowi Żuchowiczowi.

Za sprawą kolejnych reform usuwających historię starożytną na coraz dalszy margines programów kształcenia na poziomie szkoły podstawowej i średniej,

którymi to działaniami szczyłą się nawet pewne moje koleżanki z Wydziału Historii UW (sprowadzające antyk do nauki o balsamowaniu zwłok w starożytnym Egipcie), uniwersytet, jaki znałem w najlepszych dla studiów klasycznych latach, skończył się. Dziś statystyczny student, z którym ma do czynienia nauczyciel akademicki, nigdy wcześniej nie słyszał o Sokratesie czy Cynceronie; sądzi, że starożytni Grecy pisali pismem klinowym; Juliusz Cezar słynął jego zdaniem jako budowniczy „kościółów”; imperium rzymskim władał zaś „faraon” (to autentyczne przykłady studenckich wypowiedzi). W tej powszechnej zapaści klasycznego wykształcenia przepaść pomiędzy nauczycielem starożytnikiem i uczniem jest już trudna do zasypania, przeczucie nad nią pomostu w postaci wspólnej partnerskiej pracy nad jakimś poważnym zagadnieniem badawczym stało się prawie niemożliwe (poza bardzo rzadkimi przypadkami). Z tym większym szacunkiem i wdzięcznością myślę o tych wszystkich, wymienionych i niewymienionych, dawnych moich studentkach oraz studentach i im wszystkim dedykuję książkę, w której bez wątpienia znajdują również jakąś cząstkę siebie.